Nr. 352. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f. 3 fr. 50 etm., 2½ szyl. 70 cm amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Odwrót armii serbskiej. Porażka Rosyan w bitwach z Niemcami. Surowe zarządzenia ewakuacyjne.

Odwrót serbskiej armii.

Wiedeń, 10 listopada.

Z południowego terenu donoszą urzędowo:

Nasze operacye na południowym terenie wojny mają zupełnie pomyślny przebieg. Ale podczas, gdy posuwanie się nasze naprzód poza linię Szabac-Leśnica napotkało najzacietszy opór na silnie oszańcowanych stokach górskich, trzydniowe walki na linii Łoźnica-Krupanje-Lubowja skończyły się już zupełnym sukcesem.

Siły operujących tutaj nieprzyjaciół składały się z trzeciej armii serbskiej generała Pawła Sturma i pierwszej armii generała Piotra Bojóvica, razem 6 dywizyi 120.000 ludzi.

Te obie armie po stracie swoich walecznie bronionych stanowisk, od wczoraj znajdują się w odwrocie ku Waljewu. Nasze zwycięskie korpusy dotarły wczoraj wieczór do wzgórz dominujących na wschód od Łożnicy i głównego grzbietu Sokolskiej Planiny na południowy wschód od Krupanje. Wzięliśmy tu jeńców i zdobyliśmy wiele materyału wojennego. Szczegółów brak.

Walki Niemców.

Berlin, 10 listopada.

W Belgii.

Donoszą z głównej kwatery:

Dnia 8-go popołudniu znowu kilka nieprzyjacielskich okrętów skierowało swój ogień przeciw naszemu prawemu skrzydłu, zostało jednakże przez naszą artyleryę szybko spędzone. Atak nieprzyjaciela, który w godzinach wieczornych z Nieuporte został podjęty i w nocy powtórzony, **zupełnie się nie udał**. Mimo najzaciętszego oporu nasze ataki koło Ypern powoli lecz stale **postępują naprzód**. Nieprzyjacielskie kontrataki na południowy zachód od Ypern **zostały odparte** i kilkuset ludzi wziętych do niewoli.

Porażka Rosyan w bitwie z Niemcami 4.000 jeńców.

Berlin, 10 listopada.

Wielka główna kwatera donosi:

Na wschodzie został atak silnych wojsk rosyjskich **na północ od jeziora Wysztyckiego** wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela **odparty**. Rosyanie zostawili **przeszło 4.000 jeńców i 10 karabinów maszynowych** w naszym ręku.

Naczelne kierownictwo armii.

Istotne rozmiary strat rosyjskich pod Przemyślem.

Wiedeń, 10 listopada.

Kwatera prasowa wojenna ogłasza przedstawienie operacyj, oparte na autentycznych datach, które prostnią rozesłane urzędownie ze strony rosyjskiej wiadomości o rozmiarach strat rosyjskich **koło Przemyśla**.

Naturalnie Rosya starała się **zataić wielkie straty** nieudałego przedsięwzięcia. W tym celu, pomijając względy hygieniczne, od początku armia oblężnicza **możliwie szybko grzebała poległych**. W czasie między 19 września do 4 października artylerya twierdzy bezwarunkowo była panią sytuacyi. Skoro tylko kolumna nieprzyjacielska dostała się w obręb ognia, **wnet pole zasłane było zabitymi i rannymi**. Z zeznań jeńców wynika, jak straszne czynił nasz ogień spustoszenia. Dowodem działania na odległość naszej artyleryi fortecznej są straty 82 dywizyi piechoty rezerwowej nieprzyjacielskiej, która stała po za północną częścią pierścienia zamykającego twierdzę i w właściwym ataku nie brała udziału. Tu jedna kompania tylko straciła z 250 ludzi 114 zabitych i rannych.

Specyalnie ucierpiała ta część frontu rosyjskiego, która stała w wielkim lesie na wschód pod Bykowem. Czterogodzinna walka tamże kosztowała Rosyan przeszło 3000 ludzi.

Według opowiadań jeńców jeszcze większe straty były tam, gdyż całe bataliony padały pod ogniem. Naturalnie z odnalezionych grobów trudno wnioskować o ilości zwłok. Zwłaszcza podczas ataku nocnego Rosyanie, **oświetlani reflektorami** z twierdzy, byli doskonałym celem dla naszej artyleryi. W niektórych miejscach całe stosy zabitych i rannych leżały. Usiłowania zbliżenia się Rosyan, trwające aż do **7 października**, przynosiły coraz to nowe, straszne straty dla Rosyan. Przy szturmie na froncie południowym z jednej kompanii nie pozostało więcej jak 50 ludzi. Wieczorem tego dnia ochota Rosyanom do ataku zupełnie odeszła i planowana na 8 października ostatnia próba ataku nie nastąpiła.

Większe jeszcze straty mieli Rosyanie na froncie południowo-wschodnim, przeciwko któremu podjęli największe wysiłki. Mimo że Rosyanie także jeszcze w nocy na 8 października byli zajęci usuwaniem zabitych i rannych, to przecież nasze patrole, które dziewiątego posunęły się nie dalej jak na 1000 kroków, znalazły **4—5000 zwłok**, których usuwanie przez oddziały robotnicze trwało aż do 18 października.

Wydanie poranne i wieczorne razem 8 hal.

W obecnych stosunkach można uważać za pewne, że pochodzące **ze strony rosyjskiej**, a ogłoszone w stojących pod cenzurą rosyjską dziennikach lwowskich wiadomości, że **Rosyanie koło Przemyśla stracili 70.000 ludzi**, są o wiele pewniejsze, jak nasze początkowe oszacowanie na 40.000. Naturalnie dziś twierdzą Rosyanie, że te cyfry są stokrotnie przesadzone. Wydaje się to tem bezczelniejszem, że w czasie od 18 września do 10 października odstawiono do twierdzy **samych jeńców rosyjskich 1403.**

Walki na Czarnem morzu.

Petersburg, 10 listopada.

Sztab admiralicyi marynarki rosyjskiej ogłasza sprawozdanie o wydarzeniach na Czarnem morzu, które ma **prostować twierdzenia, jakoby Rosyanie rozpoczęli kroki nieprzyjacielskie.** Sprawozdanie to przedstawia szczegółowo zajścia z 28 i 29 października, przyczem twierdzi, że **dwie łodzie torpedowe tureckie pod flagą rosyjską wtargnęły do portu Odessy** i otworzyły ogień. **Straty Rosyan** po walce, która się potem w kilku punktach wywiązała, wynoszą: Na pokładzie „Prutu“ dwaj oficerowie, dwaj duchowni i 26 marynarzy zabitych. Na pokładzie łodzi torpedowej 2 zabitych i 7 rannych. Na „Kubańcu“ 7 marynarzy rannych, na „Dońcu“ jeden lekarz zabity. **„Doniec“ został zatopiony.** Okręt transportowy **„Prut“ wysadzony został w powietrze**, przyczem porucznik Rogowski zginął w chwili, kiedy chciał zapalić drugi patron dynamitowy. Część załogi „Prutu“ uratowała się na łodziach ratunkowych.

Surowe zarządzenia ewakuacyjne.

C. i k. Komenda twierdzy wydała dziś zarządzenie, mocą którego **każdy właściciel domu, w którym znajdują się niezaprowiantowani mieszkańcy, zostanie ukarany natychmiast ściągalną grzywną w wysokości od 50 do 500 kor., a odnośni mieszkańcy siłą przez wojskowość poza obręb twierdzy wyprowadzeni.**

Magistrat m. Krakowa komunikuje, że ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło go telefonicznie, iż **Wiedeń** przepełniony. Wobec tego polecono podróżnych, jadących do Wiednia, **zatrzymać i skierowywać do Czech**, chyba że materyalnie są wyjątkowo dobrze sytuowani.

Walki angielsko-tureckie.

Ateny, 10 listopada.

Agencya Ateńska ogłasza:

Dwie łodzie torpedowe angielskie ostrzeliwały stacye telegraficzne Sazmuzak i Ajasmand.

Turcy opróżnili Moskonizija.

Mały parowiec grecki, jadący pod flagą angielską, został przez Turków koło Ajvali zatopiony.

W Smyrnie i Vuzla wśród ludności wybuchła wielka panika. Grecy ze Smyrny opuszczają w panice miasto.

Angielska łódź torpedowa udała się do Ajvali, by zabrać konsula angielskiego na pokład. Władze tureckie odmówiły jednak wypuszczenia go.

Po upadku Czingtau.

Tokio, 10 listopada.

Japończycy przy ataku na Czingtau wzięli **2300 jeńców.** Sami stracili 14 rannych oficerów i 426 zabitych lub rannych żołnierzy.

Petersburg, 10 listopada.

Angielskie i japońskie wojska wmaszerowały do Czingtau.

Pożyczka miasta Paryża.

Bordeaux, 10 listopada.

Rząd wydał rozporządzenie, upoważniające miasto Paryż do wydania na **120 milionów franków** obligacyj miejskich po 100, 500 i 1000 fr. Faktyczny procent nie może przenosić 6.

Telegram arcyksięcia Fryderyka do Envera baszy.

Konstantynopol, 10 listopada.

Naczelny komendant armii austro-węgierskiej arcyksiążę Fryderyk wystosował do ministra wojny Envera baszy telegram wyrażający radość i zadowolenie, że Turcya z takiem męstwem bierze udział w walce, jaką Austro-Węgry podjęły dla sprawy słusznej i cywilizacyi.

Audyencya marszałka Galicyi.

Wiedeń, 10 listopada.

Cesarz udzielił przed południem audyencyi, między innymi przyjęty został marszałek krajowy Galicyi Niezabitowski.

Parowiec rybacki na minie.

Chrystyania, 10 listopada.

Z Grinsby donoszą: Jak dopiero obecnie się okazuje, parowiec rybacki „Calfurnio“ dnia 14 września najechał na minę i **zatonął.** Cała załoga złożona z 12 ludzi Norwegczyków i Duńczyków zatonęła.

Z walk Legionów w Galicyi wschodniej.

Bohaterska walka pod Cucyłowem.

Po półtoragodzinnym wypoczynku w Nadwórnie, oddział kapitana Roji podsunął się pod Bohorodczany, a II szwadron pod dowództwem nadporucznika Wąsowicza otrzymał rozkaz przedostania się na prawe skrzydło nieprzyjaciela, celem poczynienia odpowiednich wywiadów. Ludzi w tym oddziale Wąsowicza było 81. Ruszyli oni wczesnym rankiem 27 października ku wsi Cucyłów. W dość dużem oddaleniu przed wsią zatrzymał się nadpor. Wąsowicz z oddziałem i wysłał patrol do wsi, aby się dowiedział od ludności, czy niema Moskali w Cucyłowie lub w pobliżu. Rusińska ludność Cucyłowa przyjęła patrol z pozorami sympatyi, a wójt solennie zapewnił, że kozaków w Cucyłowie niema, ani wogóle dotąd nie było. Z tą wieścią wrócił patrol do oddziału i wobec tego spokojnie wjechaliśmy do wsi. Już mieliśmy zsiąść z koni dla odpoczynku, gdy zastanowiła nas cisza panująca we wsi. Okazało się niebawem, że wójt i ludność uciekła w las. Naraz z boru okalającego wieś Cucyłów z dwu stron wysuwają się po kilkadziesiąt żołnierzy liczące watahy kozackie i pędzą w galopie ku wsi.

Nadpor. Wąsowicz, widząc to, rzuca do szarży przeciw każdej watasze po 10 ludzi, reszcie zaś oddziału każe zsiąść z koni i w opłotkach rozsypać się w linię tyralierską.

Tymczasem szarżujące nasze oddziały wywołują widoczne wrażenie w szeregach kozackich i jeszcze oddziałka naszych od nich przestrzeni jakich 300 kroków, gdy obie watahy zdzierają konie i błyskawicznie wykonawszy zwrot wstecz uciekają co sił. Nasi pędzą za nimi. W tem z lasu pada jeden, drugi, trzeci i czwarty strzał armatni, to kozacy przeprowadzili naszych pod ogień rosyjskich szrapneli. Pada kilka koni, jeden legionista Pająk odniósł lekką ranę i kontuzyę. Nasi cofają się ku wsi, lecz wraca ich tylko z rannymi 13. Tymczasem z lasu wysuwa się tyralierka kozacka i zaczyna prażyć silnym ogniem wieś. Równocześnie na zabudowania wiejskie padają granaty. Kilka chałup rozwalonych, kilka staje w ogniu. Teraz do głosu przychodzą szrapnele. Jednakże gęsty ogień działowy i karabinowy półkolem sypany (tak, jak szli, usiłując osiodłać otoczyć wieś kozacy), nie zrządzając prawie żadnych szkód w naszych szeregach. Kozacy podsuwali się bardzo ostrożnie przez wieś, przypuszczając, że znajduje się tam znaczniejszy oddział piechoty i kawaleryi, tak bowiem dobrze rozstawione były nasze szczupłe siły i tak skutecznie strzelały.

Tym sposobem walka przedłużyła się od godziny 2 po południu do 4 i pół zanim kozacy zdecydowali się na atak... Przypuściła go konnica w liczbie przeszło półtora sotni w szalonym galopie. Nadporucznik Wąsowicz ustawiwszy dwudziestu najlepszych strzelców ze szwadronu w uliczce wiejskiej, dopuścił szarżujących na 30 kroków i dopiero wtedy zakomenderował: „Ognia!“. Ogień pospieszny, salwami dawany momentalnie wytworzył zwał trupów ludzkich i końskich z szarżujących kozaków. Rzucili się do ucieczki, lecz i w tej nie było im dane ujść przed celnością strzałów naszych.

W tem strasznem polowaniu odznaczył się zwłaszcza legionista Kosiński, artysta dramatyczny z Krakowa, który precyzyjnie trafiał każdego wziętego na cel kozaka, ubił przy tem jednego oficera i szablę jego zabrał jako trofeum wojenne. Z kozackiego oddziału ocalało zaledwie kilkunastu. Później żandarmerya polowa naliczyła padłych podczas tej szarży 126 trupów kozackich. Po tym krwawym odparciu ataku, zapał ofenzywy nieprzyjaciela osłabł widocznie. Armaty ucichły pierwsze, później zamierać począł i ogień karabinowy. Legioniści zostali panami sytuacyi, odzierżając pole w 80 przeciw kilkuset kozakom. Co prawda krucho już było z naszymi i gdyby kozacy jeszcze jeden atak przypuścili, bylibyśmy ulegli, ponieważ pozostało nam zaledwie po kilka nabojów na karabin. Nie tentując tedy dalszej walki dokonawszy swego i stwierdziwszy jakie mniej więcej siły w tej stronie się znajdują, pod osłoną zapadającej nocy udali się nasi w drogę powrotną ku Nadwórnie.

W całej walce mieliśmy ogółem dwóch kontuzyonowanych i 3 rannych oraz 18 koni zabitych. Siedmiu żołnierzy nie można było się doliczyć. Było to owych siedmiu, którzy przy pierwszej szarży stracili konie i zostali na drodze, wiodącej do Cucyłowa ku lasom, skąd padały pierwsze strzały armatnie. Nie byli oni ranni — jak zapewnili wracający z szarży — przypuszczaliśmy więc, że albo dostali się do niewoli, albo też później — czołgając się po drodze od kul polegli. Tymczasem owych siedmiu dotarło szczęśliwie do pobliskich lasów, a ujrzawszy wieś w płomieniach i widząc taką przemoc wroga nastającą na nieliczne szyki, uznali walkę za straconą i czemprędzej przeorali się borem do Nadwórnej przynosząc alarmującą wiadomość, że kozacy znieśli oddział Wąsowicza doszczętnie i postępują już prawdopodobnie ku naszym głównym siłom.

Wysłano tedy natychmiast jedną kompanię drogą na Cucyłów oraz wozy sanitarne z doktorem Bujalskim d'a ratowania ewentualnie jeszcze jakichś przy życiu pozostałych rannych.

Wczesnym rankiem 28 października odprawiono nawet nabożeństwo żałobne za poległych, gdy naraz zjawiają się domniemani nieboszczycy żywi i cali.

KRONIKA.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych przeniosła swą siedzibę do Żywca.

Ewakuacya miasta postępuje naprzód. Na dworcu osobowym ruch kolosalny; ludność zamożniejsza opuszcza miasto masowo. Natomiast ubożsi nie chcą jechać, zwłaszcza pociągami ewakuacyjnymi i pociągi te odchodzą bardzo rzadko.

Wczoraj odszedł podobno jeden tylko pociąg ewakuacyjny. Obliczają liczbę ludności, która opuściła miasto w ostatnich 2—3 dniach na 20 tysięcy. Sąd, prokuratorya, banki i t. d. wyjechały.

Przegląd pospolitego ruszenia odbywa się w dalszym ciągu w barakach przy ul. Dietlowskiej. Do 40% uznano za niezdolnych do służby.

Artyści teatru miejskiego w sali teatru „Nowości“. Repertuar: Wtorek, 10 listopada „Klub kawalerów“, komedya w 3 aktach Bałuckiego. Środa 11 listopada, „Panna służąca“, farsa w 3 aktach Bilo i Hennequina. Czwartek, 12 listopada „Klub kawalerów“, komedya w 3 aktach Bałuckiego. Piątek, 13 listopada, „Piękna Marsylianka“, sztuka w 4 aktach Bertona.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kudanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).